Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu

Głos Parafii

wrzesień, nr 57

Słowa Matki Teresy

My także musimy być:

- *Światłem Miłosierdzia*
- *Prawdą Pokory*
- *Życiem Świętości*

str. 23

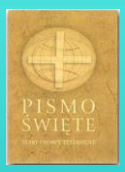

Zamurowane Pismo Święte

- *Biblia jest księgą, która zmienia ludzi wprowadzających jej słowa do swego życia. Jest prawdziwym „cudem", widocznym nieustannie.*

str. 8

2016

Adres: ul. Świętego Jana 3, 10-687 Bartąg, tel. 89 541 03 94

NA STRONACH

ŚWIĘTY WSPOMINANY WE WRZEŚNIU

Bł. abp Zygmunt Szczęsny Feliński – herbu Farensbach (ur. 1 listopada 1822 w Wojutynie, zm. 17 września 1895 w Krakowie) – polski biskup rzymskokatolicki, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, arcybiskup metropolita warszawski w latach 1862–1883, stały członek Rady Stanu Królestwa Polskiego od lutego 1862.

3

ZAMUROWANE PISMO ŚWIĘTE

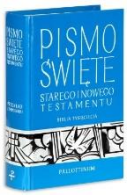

Istnieją książki, które zmieniają ludzi. Istnieją ludzie, którzy opierają całą swą egzystencję na słowach jednej książki. Tak się stało z książkami intelektualistów, polityków, mistyków. Historia zna ich wiele. Wystarczy przypomnieć „Mein Kampf" Hitlera, „Kapitał" Marksa, Myśli" Mao.

Biblia jest księgą, która zmienia ludzi wprowadzających jej słowa do swego życia.

8

ZIOŁA W NASZEJ KUCHNI

W nowym sezonie zapraszamy na cykl z serii – *Zioła w naszej kuchni.* Mniemay, że taka mała odmiana spotka się z zainteresowaniem. Chcielibyśmy przypomnieć zastosowanie i walory ziół nie tylko tych popularnych, ale te bardziej już zapomniane, choć występujące wokół nas…

Dzisiaj – znana, choć zapomniana – **POKRZYWA**.

11

CUD NAD WISŁĄ – STRACONA SZANSA?

15 sierpnia, jak co roku, przypadało Święto Wniebowzięcia Maryi Panny. Tego samego dnia obchodzimy w naszym kraju Święto Wojska Polskiego – jako pamiątkę zwycięskiej bitwy warszawskiej z 1920 roku. Jak raczej powszechnie wiadomo bitwa ta uznawana jest za jedną z najważniejszych, jakie miały wpływ na losy świata. Dzięki zwycięstwu w niej (a przy okazji także z czerwoną Rosją) Polska nie tylko utrzymała swoją, dopiero co odzyskaną, niepodległość, ale być może także uratowała Europę przez komunistyczną niewolą.

Czy jednak te, niewątpliwie wspaniałe, zwycięstwo zostało należycie wykorzystane przez Polskę? Autor próbuje odpowiedzieć na to pytanie.

15

WIARA – ŚWIATŁOŚĆ I CIEMNOŚĆ ŚWIĘTEJ MATKI TERESY Z KALKUTY

W Jubileuszowym Roku Miłosierdzia, 4 września w Watykanie odbędzie się kanonizacja błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty.

Postać jakże nam znana, szanowana, podziwiana, kochana - uznana już za życia za świętą. W rzeczywistości tak mało o niej wiemy, zwłaszcza o jej cierpieniach i duchowych zmaganiach.

23

Bł. abp Zygmunt Szczęsny Feliński

wspominany we WRZEŚNIU

17 września - **Bł. abp Zygmunt Szczęsny Feliński**
Zygmunt Szczęsny Feliński urodził się 1 listopada 1822r. w Wojutynie koło Łucka na Wołyniu w rodzinie ziemiańskiej. Jego ojciec Gerard był deputatem Sądu Ziemi Wołyńskiej w Żytomierzu, a matka — Ewa z Wendorffów, pisarką. Wychowany w atmosferze religijnej i patriotycznej, od najmłodszych lat odznaczał się głęboką pobożnością maryjną.
Życie jego obfitowało w bolesne przeżycia rodzinne i narodowe: tułaczka w czasie powstania listopadowego, śmierć ojca (1833), kasata unii, aresztowanie matki za udział w spisku Konarskiego (1838) i zesłanie jej na Syberię, konfiskata majątku rodzinnego przez rząd carski.

Losem sześciorga osieroconych dzieci zajęli się krewni i ludzie obcy.
Mając 17 lat, Zygmunt Szczęsny wyjechał z kraju; nie posiadał żadnych zasobów materialnych, jedynie wiarę i miłość w sercu oraz nieograniczoną ufność w pomoc Opatrzności Bożej.
Zdobył wszechstronne wykształcenie: studiował matematykę na Uniwersytecie w Moskwie, nauki humanistyczne w College de France i na paryskiej Sorbonie. Za dewizę swego życia przyjął maksymę Zygmunta Krasińskiego: «Bo na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie».
Z refleksji nad znikomością życia i nową perspektywą pracy dla Ojczyzny zrodziło się powołanie kapłańskie Felińskiego. W jednym z listów pisał z Paryża: «Pamiętajmy zawsze, że Chrystus powiedział, że dwom panom naraz służyć nie można — obierzmy więc sobie Pana i Jemu wierni pozostańmy» (1849). Feliński wybrał Pana. Wrócił do kraju z silnym postanowieniem poświęcenia się Bogu.
Droga rozpoczęta na Wołyniu, poprzez ziemie polskie, litewskie, rosyjskie oraz inne kraje Europy, zaprowadziła go do bram seminarium duchownego w Żytomierzu (1851), a potem do Akademii Duchownej w Petersburgu. Poświęcił się Bogu w stanie kapłańskim, by służąc zbawieniu bliźnich, owocniej pracować nad odrodzeniem religijnym, a także materialnym narodu.
Święcenia kapłańskie otrzymał 8 września 1855 r. w Petersburgu. Był kapelanem i profesorem tamtejszej Akademii Duchownej.
Umiłowawszy nade wszystko Boga, Kościół i Ojczyznę, spieszył z ofiarną pomocą konkretnemu człowiekowi i rodzinie. Zatroskany o los sierot i bezdomnych na obczyźnie, rozwinął w Petersburgu szeroką działalność społeczną i dobroczynną. Założył schronisko dla ubogich wyznania rzymskokatolickiego oraz Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (1857). Pragnął, aby siostry niosły ludziom ewangeliczne orędzie miłosierdzia i poświęcały się potrzebującym, ubogim i bezdomnym.

Mianowany arcybiskupem warszawskim 6 stycznia 1862 r. przez papieża Piusa IX (sakrę biskupią przyjął 26 stycznia tegoż roku), zarządzał archidiecezją zaledwie 16 miesięcy (od 9 lutego 1862 r. do 14 czerwca 1863 r.). Choć był to okres wyjątkowo trudny — wybuchło powstanie styczniowe, panowała atmosfera nieufności i represji ze strony rządu — udało mu się rozwinąć wszechstronną działalność zmierzającą do odrodzenia archidiecezji i zapobiegającą ingerencji rządu carskiego w wewnętrzne sprawy Kościoła.

W programie swojej działalności w Warszawie postawił na pierwszym miejscu «wierność zasadom Kościoła i otwartość względem rządu», starając się rozwijać w sercach ludu «cnoty osobiste i społeczne, które stanowią siłę i moc narodów» (1862). Systematycznie wizytował parafie, kościoły i kaplice, instytucje naukowe i charytatywne, zarówno katolickie, jak i innych wyznań, wśród nich także schronisko prowadzone przez Żydów na Woli.

W celu podniesienia poziomu intelektualnego i duchowego kleru zreformował programy nauczania w seminariach i Akademii Duchownej. Wzywał duchowieństwo do gorliwej pracy apostolskiej, kładł duży nacisk na głoszenie słowa Bożego i katechizację dzieci, popierał rozwój oświaty, by stworzyć «nowe pokolenie» ludu «prawdziwie wiernego, trzeźwego, uczciwego i moralnego».

Założył w stolicy przy ul. Żelaznej sierociniec i szkołę, którą oddał pod opiekę Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Zatroskany o moralne wychowanie dziewcząt zaprosił do Warszawy siostry Matki Bożej Miłosierdzia, aby otaczały je opieką.

Szerzył w stolicy kult Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej. Pragnął, aby nabożeństwa majowe, ożywiające pobożność ludu, «przyczyniły się do wzrostu życia religijnego i moralnego» całego narodu, do wykorzenienia wad i nabywania cnót.

Abp Feliński, wierny syn Kościoła, pomimo surowych zakazów, prowadził stałą, tajną korespondencję z Watykanem, informując papieża o sytuacji Kościoła pod zaborem rosyjskim. W porozumieniu z Piusem IX przygotowywał synod prowincjalny i w tym celu 15 stycznia 1863r. zorganizował zjazd duchowieństwa archidiecezji warszawskiej. Utrzymywał żywy kontakt z biskupami innych diecezji, aby budować porozumienie potrzebne do zachowania jednolitej i solidarnej linii postępowania wobec rządu rosyjskiego.

Kierując się doświadczeniem wyniesionym z powstania wielkopolskiego (1848) i realną oceną ówczesnej sytuacji, zgodnie z którą ponowny zryw powstańczy skazany był na niechybną klęskę, usiłował powstrzymać naród przed rozlewem bratniej krwi. Był przeciwny powstaniu i starał się uspokajać umysły. Uważał, że wobec potęgi Rosji powstanie nie ma szans powodzenia. Przestrzegał przed tajnymi spiskami, konspiracją, potępiał skrytobójstwa, sprowadzające nieszczęścia na kraj.

Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że arcybiskup nie napisał żadnego listu przeciw ruchowi i powstaniu, a dzięki jego rzetelnym wyjaśnieniom, kierowanym do Watykanu, Stolica Apostolska powstrzymała się od jakiegokolwiek aktu potępiającego powstanie, czego usilnie domagała się Rosja. W liście do watykańskiego Sekretarza Stanu abp Feliński wyjaśniał siłę polskiego patriotyzmu: «Pragnienie niepodległości to jest ognisko, w którym się skupiają wszystkie promienie naszej egzystencji; forma rządu, dobrobyt narodowy i prywatny, szczęście osobiste, nawet religia, wszystko to blednie wobec płonącego zniczu patriotyzmu, to jest pryzmat, przez który widzi się tutaj wszystkie sprawy». Dodał także: «Jeśli wolno mi wyrazić swoje przekonanie, uważam, że Rzym w tej chwili nie powinien wypowiadać się w naszej sprawie» (10 marca 1863 r.).

«Partia ruchu» rozsiewała fałszywe opinie o arcybiskupie. Znalazł się nawet «na liście zdrajców ojczyzny», choć w jego kolaborację z władzami nikt nie wierzył. Wybuch powstania styczniowego (1863), krwawe represje rządu carskiego, protesty pasterza, jego dymisja z Rady Stanu, list do Aleksandra II w obronie praw Kościoła i narodu (15 marca 1863 r.), a nadto zmiana polityki Rosji wobec kraju spowodowały, że arcybiskup stał się niewygodny dla władz zaborczych. Publikacja w Paryżu listu, w którym abp Feliński wzywał cara, w imię miłosierdzia chrześcijańskiego, do zaprzestania represji, przesądziła o jego usunięciu z Warszawy.

Wezwany przez monarchę do Petersburga, opuścił stolicę 14 czerwca 1863 r. jako więzień stanu, pod eskortą wojska, i po 3 tygodniach internowania w Gatczynie, gdy nie zgodził się na przerwanie kontaktów z Watykanem, został skazany na zesłanie do Jarosławia nad Wołgą, na czas nieograniczony.

Dopiero wówczas Warszawa w pełni poznała, kim był naprawdę jej pasterz. W opinii społecznej pozostało przeświadczenie, że w ciągu krótkich rządów w archidiecezji uczynił on wiele dobrego. Ten «człowiek Opatrznościowy», znak «miłosierdzia Bożego» — jak go nazywano — przyniósł do Warszawy «ducha odrodzenia», który ogarnął całą metropolię. Błogosławiony kapucyn, o. Honorat Koźmiński, odczuł w jego rządach «wiew Ducha Świętego».

Na zesłaniu w głębi Rosji spędził abp Feliński 20 lat. Modlił się, cierpiał, służył ofiarnie rodakom i Ojczyźnie pracą apostolską i dziełami miłosierdzia. Swój los złożył w ręce Ojca Świętego, gotowy w każdej chwili zrezygnować z arcybiskupstwa. Dla młodego pasterza wygnanie było wielkim doświadczeniem, ale jednocześnie ukazało mu nowy teren działalności. Skrępowany surowymi przepisami policyjnymi, potrafił jednak rozwinąć szeroką działalność apostolską wśród tamtejszych katolików; udostępnił im własną kaplicę, a z czasem ufundował kościół, przy którym później powstała parafia.

Opiekował się także zesłańcami syberyjskimi, niosąc im pociechę duchową i pomoc materialną. Zasłynął jako wzór świętości i pobożności, «bielszy od śniegów», które go otaczały.

W wyniku porozumienia Stolicy Apostolskiej z rządem Rosji abp Feliński uzyskał wolność w 1883r. Do Warszawy jednak nie mógł powrócić, a nawet zabroniono mu przejechać przez teren archidiecezji. Papież Leon XIII mianował go 15 marca 1883 r. arcybiskupem Tarsu.

Ostatnie lata życia spędził pod zaborem austriackim, w archidiecezji lwowskiej. Zamieszkał we wsi Dźwiniaczka na Podolu, gdzie jako kapelan prowadził działalność duszpasterską, oświatową, dobroczynną i społeczną wśród polskiej i ukraińskiej ludności wiejskiej, a także formację duchową Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. W środowisko tej wsi wniósł ducha odrodzenia religijnego oraz pojednania i zgodnego współżycia między Polakami i Ukraińcami.

Zmarł w opinii świętości w Krakowie 17 września 1895 r., w dniu liturgicznego wspomnienia Stygmatów św. Franciszka.

Po pogrzebie w Krakowie ciało zmarłego zostało przewiezione do Dźwiniaczki i przez 25 lat spoczywało na tamtejszym cmentarzu, otaczane czcią i miłością Polaków i Ukraińców.

W 1920 r. trumna z jego doczesnymi szczątkami została przewieziona do Warszawy i złożona tymczasowo w dolnym kościele św. Krzyża, w krypcie senatorskiej, a 14 kwietnia 1921r. przeniesiono ją do archikatedry warszawskiej, gdzie znajduje się do dziś.

O Ewangelii słów kilka...

23 NIEDZIELA ZWYKŁA
4 września 2016 (Łk 14, 25-33)
Karykaturą, a nie uczniem Jezusa, jest każdy, kto idzie za Mistrzem z Nazaretu, ale nie słucha Go, ponieważ ważniejsze są dla niego słowa ojca, żony, dziecka, brata lub jego osobiste racje. Karykaturą ucznia Jezusa jest każdy, kto chce iść za Nim, ale nie jest gotów na sprzeciw, krytykę, prześladowanie. Karykaturą jest każdy, kto idąc za Jezusem, nie trzyma się Jego dłoni, ale tego wszystkiego, co sam posiada. Aby przyjąć dar mądrości w szkole Jezusa, trzeba uwolnić serce od innych nauczycieli i aksjomatów.

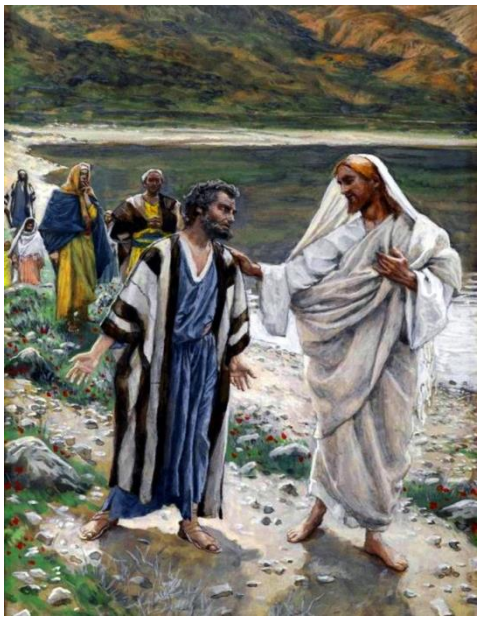

24 NIEDZIELA ZWYKŁA
11 września 2016 (Łk 15, 1-10)
Aktywność Boga wobec człowieka zagrożonego w swym szczęściu jest oszałamiająca. Nie marnuje On żadnej chwili, nawet kiedy ludzka wolność stawia Mu opór i możliwe jest jedynie staranne poszukiwanie nowych dróg, podążanie za zagubionym dzieckiem, patrzenie na nie z daleka i wyczekiwanie. Eksplozja radości w chwili spotkania wylewa się kaskadami na wszystkich wokół ludzi i aniołów. Bóg miłosierny to Bóg szalony z miłości.

25 NIEDZIELA ZWYKŁA
18 września 2016 (Łk 16, 1-13)
Serce człowieka ze swojej natury jest niepodzielne w miłości. Kocha całą swoją siłą i nie może służyć dwóm panom – Bogu i mamonie. Każde bogactwo, materialne i niematerialne, jakie człowiek otrzymuje do dyspozycji od Stwórcy, powinno być zarządzane roztropnie, w służbie miłości Boga i bliźniego.

26 NIEDZIELA ZWYKŁA
25 września 2016 (Łk 16, 19-31)
Słuchanie Słowa Bożego jest kluczem do nieba. Jeśli ktoś nie słucha słów Pisma Świętego, nie posłucha Boga, choćby przyszedł ktoś z umarłych. Przypowieść Jezusa konfrontuje nas z bogaczem i Łazarzem. Warto zobaczyć w sobie bogacza i prosić Boga, żeby nauczył nas karmić bliźnich bogactwem własnych talentów, umiejętności, własnej osobowości. Warto także pokazać Bogu, że jesteśmy jak Łazarz żebrakami miłości, radości, sukcesu, szczęścia. Wówczas Pan ubogaci nas Samym Sobą i odkryjemy mądrość zawartą w imieniu Łazarza, które znaczy: mój Bóg jest moim wspomożyciele

Czytaj Z uśmiechem !!!

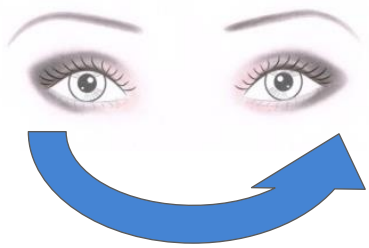

- Pana pies szczekał całą noc - mówi rozwścieczony sąsiad.
- To nic, odeśpi w dzień - odpowiada właściciel psa.

*

- Jak pan może puszczać psa bez kagańca?!
- Ale wie pan, mnie go żal. Chory jest biedaczek, niedługo umrze, niech się chociaż nacieszy.
- A na co choruje?
- Na wściekliznę.

*

Przychodzi zajączek do sklepu prowadzonego przez niedźwiedzia.
- Dzień dobry. Poproszę chleb z górnej półki.
Niedźwiedź wchodzi na drabinę, bierze chleb, schodzi i podaje zajączkowi.
- I poproszę ser z dolnej półki.
Niedźwiedź podaje mu ser. Następnego dnia zajączek znowu przychodzi do sklepu.
- Poproszę chleb z górnej półki.
Misiek wchodzi na drabinę, bierze chleb i podaje zajączkowi tak jak poprzednio.
- Poproszę jeszcze ser z dolnej półki.
Misiek podaje mu ser.
Sytuacja powtarza się przez kilka dni, aż w końcu któregoś dnia zając przychodzi do sklepu, niedźwiedź stoi już na drabinie.
- Poproszę ser z dolnej półki.
Niedźwiedź nieco zdziwiony, ale schodzi i podaje ser zającowi.
- I jeszcze chleb z górnej półki…

*

W lesie wybucha wojna. Ogłaszają mobilizację. Niedźwiedź i zając, najlepsi kumple idą się stawić na komisję wojskową. Siadają razem na korytarzu, kolejni rekruci są przydzielani do odpowiednich jednostek. Nadeszła pora na niedźwiedzia. Po wejściu do pokoju generał pokazuje mu zdjęcie samolotu:
- Niedźwiedź, wiesz co to jest?
- Nie mam pojęcia, nigdy czegoś takiego nie widziałem.
Na następnym zdjęciu widnieje czołg:
- A to, wiesz co to?
- Eee, no to jest czołg.
- Wspaniale, a umiesz go obsłużyć?
- Niestety nie.
Wojskowy otwiera szafkę stojąca obok i wyjmuje karabin.
- A co powiesz mi o tym?
- AK 47, kaliber 7.62mm, szybkostrzelność teoretyczna.
- Dobrze, wystarczy, do piechoty.
Niedźwiedź wychodzi z pokoju, podbiega do niego zając: - I jak było?
- Jestem w piechocie. Słuchaj na początku pokażą ci zdjęcia jakiegoś sprzętu. Mów, że nie wiesz, co to jest. Na koniec wyjmą z jedynej tam stojącej szafy karabin. Powiedz, że umiesz z niego strzelać i będziemy razem w piechocie.
Przychodzi kolej zająca. Zdjęcie samolotu:
- Wiesz co to jest?
- Nie mam pojęcia.
Zdjęcie czołgu: - A to?
- Też nie.
Zdenerwowany generał krzyczy:
- To co ty wiesz?!
- Wiem, że w szafie trzymacie kałacha.
- Dobrze zając, do wywiadu.

Zamurowane Pismo Święte

10 maja 1861 r. gwałtowny pożar zniszczył miasto Glaris w Szwajcarii. Ogień strawił wówczas 490 domów. Mieszkańcy postanowili odbudować swoje miasto. W jednym z licznych warsztatów, które wtedy powstawały, pracował młody murarz, przybyły z północnych Włoch. Na imię miał Jan.

Młodzieniec miał zbadać stan uszkodzonego muru. Gdy zaczął uderzać młotkiem, odpadł kawałek tynku i wówczas zobaczył książkę umieszczoną zamiast jednej cegły. Gruby tom został w ten sposób zamurowany. Jan zaciekawiony go wyciągnął. Było to Pismo Święte. Czy ktoś umieścił je tam celowo, czy może dla żartu?

Młody murarz nigdy nie interesował się zbytnio sprawami religii, ale w czasie przerwy obiadowej zaczął czytać księgę. Kontynuował potem lekturę wieczorem w domu i to przez wiele dalszych wieczorów. Powoli odkrywał słowa, jakie Bóg skierował do ludzi. Jego życie ulegało zmianie.

W dwa lata później przedsiębiorstwo, w którym pracował Jan, przeniosło się do Mediolanu. Warsztaty były bardzo duże, a robotnicy mieszkali wspólnie w kilku pokoikach. Pewnego wieczoru współlokator Jana patrzył zaciekawiony, obserwując chłopaka, który spokojnie czytał swe Pismo Święte.

- Co czytasz ? – spytał.
- Pismo Święte.
- Uff! Jak możesz wierzyć w te wszystkie brednie? Pomyśl, że ja pewnego dnia zamurowałem jedną Biblię w ścianie domu w Szwajcarii. Jestem ciekaw, czy jakiś diabeł albo ktoś zamiast niego wydłubał ją stamtąd!

Jan uniósł nagle głowę i spojrzał w oczy kolegi - A gdybym ci pokazał właśnie tę Biblię? – spytał.

- Rozpoznałbym ją, gdyż oznaczyłem ją specjalnie.

Jan podał koledze tom, który trzymał w ręce - Czy rozpoznajesz tu swój znak?

Kolega wziął do ręki księgę, otworzył ją i widocznie poruszony zamilkł. To była właśnie Biblia, którą zamurował w Szwajcarii, mówiąc wówczas do kolegów: Chciałbym zobaczyć, czy się stąd wydostanie!

Jan uśmiechnął się i powiedział: Jak widzisz, powróciła do ciebie.

Istnieją książki, które zmieniają ludzi. Istnieją ludzie, którzy opierają całą swą egzystencję na słowach jednej książki. Tak się stało z książkami intelektualistów, polityków, mistyków. Historia zna ich wiele. Wystarczy przypomnieć „Mein Kampf" Hitlera, „Kapitał" Marksa, Myśli" Mao.

Biblia jest księgą, która zmienia ludzi wprowadzających jej słowa do swego życia. Jest prawdziwym „cudem", widocznym nieustannie. Jest księgą, która prowadzi do odkrycia skarbu największego i najpiękniejszego, jaki można sobie wyobrazić, ale jak księga z pierwszego opowiadania musi być rzeczywiście „czytana" i „zrozumiana". To może wymagać trudu i nauki.

Zbyt często Pismo Święte pozostaje księgą „zapieczętowaną", która trafia na jakąś półkę i pokrywa już kurz.

BRUNO FERRERO

Zadanie dla najmłodszych

WITAJ SZKOŁO!!!

Rozwiąż rebus

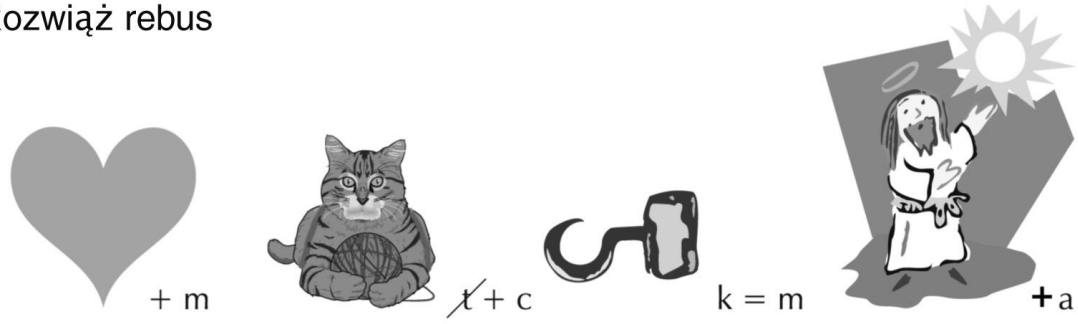

Hasło: .....

...i dla nieco starszych

Pastuszek z Betlejem

1 Księga Samuela 16

Bóg nie był zadowolony z Saula jako króla izraelskiego. Powiedział więc Samuelowi, aby wybrał innego władcę z plemienia Judy. Samuel wiedział, że nowy król będzie jednym z synów Isajego. Gdy już myślał, że wybrał odpowiedniego człowieka, Bóg powiedział "nie". Rozwiąż zagadkę, a dowiesz się, w jaki sposób Bóg wybiera króla.

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
4-5 6-1 4-3 2-2 4-1 6-4 1-4 2-3 4-2 1-5 2-1 5-2 6-1 5-1

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
6-3 1-5 2-1 2-2 4-5 2-2 1-3 1-4 6-2 2-1

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
4-2 5-2 6-1 1-4 6-5 2-2 4-5 6-1 5-1 5-3 1-5 1-5 3-3 1-4

___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___ ___
4-2 1-5 6-3 4-2 1-5 2-1 5-2 6-1 5-1 6-3 1-5

___ ___ ___ ___ ___
6-2 1-4 5-2 4-5 1-4

5	A	Ą	B	C	Ć	D
4	E	Ę	F	G	H	I
3	J	K	L	Ł	M	N
2	Ń	O	Ó	P	R	S
1	Ś	T	U	W	Y	Z
	1	2	3	4	5	6

Pierwsza cyfra kodu oznacza kolumnę, a druga wiersz w tabelce obok. Na przykład (5-2) oznacza literę R.

Jak nazywał się syn, którego Bóg kazał Samuelowi namaścić na króla?

___ ___ ___ ___ ___
6-5 1-5 4-1 6-4 6-5

Zioła w naszej kuchni

Jeszcze nie tak dawno temu w polskich kuchniach pachniało dziś zupełnie już zapomnianymi przyprawami, a polskie gospodynie znały setki przepisów na nalewki i dania z ich użyciem. Warto powrócić do ziół stosowanych przez nasze prababki, choćby tylko z uwagi na bogactwo składników mineralnych, jakie się w nich skrywa.

W nowym sezonie zapraszam na cykl z serii – Zioła w naszej kuchni. Myślę, że taka mała odmiana spotka się z Państwa zainteresowaniem. Chciałabym przypomnieć zastosowanie i walory ziół nie tylko tych popularnych, ale te bardziej już zapomniane, choć występujące wokół nas…

Zapraszam. M.

Znana, choć zapomniana - POKRZYWA

Choć, dziś pokrzywa kojarzy nam głównie z poparzeniami, to w tradycyjnej polskiej kuchni odgrywała nie małą rolę. Dlaczego warto przypomnieć sobie jej smak i wiosną zebrać kilka świeżych liści? – choćby dlatego, że ten pospolity chwast to doskonałe lekarstwo na schorzenia dróg moczowych. Pokrzywa również poprawia perystaltykę jelit, dodatnio wpływa też na skórę i paznokcie. Wyciągiem wodnym z tej rośliny można płukać włosy, tamować krwotoki i nacierać skórę, choć polecam ją po prostu zjeść. Pokrzywę możemy suszyć, blanszować, podsmażać. W wyniku obróbki termicznej traci ona swoje nieprzyjemne, parzące właściwości. To pospolite ziele stanowi doskonały dodatek do zup, sosów lub pierogów. Suszoną pokrzywą możemy też posypać świeżo ugotowane ziemniaki.

Co zawiera pokrzywa

- makro- i mikroelementy: magnez, fosfor, wapń, siarkę, żelazo, potas, jod, krzem i sód;
- witaminy: A, K, B2, C;
- związki aminowe, garbnikowe, kwas pantotenowy, kwasy organiczne (m.in. mrówkowy, glikolowy, glicerolowy), olejki eteryczne, sole mineralne, chlorofil, serotoninę, histaminę, acetylocholinę, karotenoidy, fitosterole, flawonoidy.

W działaniu krwiotwórczym pokrzywa próbuje dorównać preparatom żelaza. Wpływa korzystnie na produkcję czerwonych krwinek, co przydaje się w leczeniu anemii i przy osłabieniu. Jako jeden z nielicznych surowców zielarskich pokrzywa obniża poziom cukru we krwi i w niewielkim stopniu także ciśnienie tętnicze.

Ze względu na właściwości bakteriobójcze stosuje się przemywanie i okłady z liści pokrzywy w leczeniu schorzeń skórnych, ropni, czyraków, trądziku, guzków, stanów zapalnych pochwy oraz stanów zapalnych mięśni. Ekstrakt z pokrzywy jest też doskonałą, odkażającą

płukanką do jamy ustnej. Można również masować skórę głowy pokrzywowym naparem. To nie tylko zmniejsza napięcie mięśni i poprawia krążenie, ale jednocześnie działa leczniczo w chorobach skóry głowy, przy łupieżu i łojotoku, przy wypadaniu włosów.

Właściwości lecznicze pokrzywy

Ta niepozorna roślina ma właściwości moczopędne, niezastąpione w leczeniu kamicy nerkowej i innych schorzeń układu moczowego. Wspomaga wydalanie z organizmu szkodliwych substancji, np. złogów kwasu moczowego. Pokrzywa jest także pomocna m.in. w leczeniu dny moczanowej (artretyzmu). Równocześnie przeciwdziała zatrzymywaniu płynów w organizmie.

Picie naparów lub dodawanie świeżych listków młodej pokrzywy do sałatek ułatwia przemianę materii i wzmaga apetyt. Związki w niej zawarte oczyszczają układ trawienny, odprowadzają złogi żółciowe, a także korzystnie wpływają na pracę trzustki, wątroby i żołądka. Pokrzywę stosuje się w chorobach wątroby i przewodu pokarmowego, nieżytach żołądka i jelit, a także przy biegunkach. Częste picie pokrzywowej herbatki podobno jest w stanie powstrzymać rozrost komórek nowotworowych (ale to na razie teoria).

Sałatka z pokrzywy z pomidorkami

Składniki:

- sałata rzymska
- 2 szklanki listków młodej pokrzywy
- pomidorki koktajlowe
- ser lazur
- oliwa z oliwek
- ocet balsamiczny
- 2 ząbki czosnku

Sposób przygotowania:

- Pokrzywę zalej wrzątkiem, a następnie osusz listki i drobno posiekaj. Podsmaż na patelni z wyciśniętym czosnkiem.
- Na talerzu ułóż sałatę, kawałeczki sera lazur i przekrojone na pół pomidorki. Dodaj podsmażoną pokrzywę i polej odrobiną oliwy z oliwek. Ozdabiaj kilkoma kroplami octu balsamicznego.

Zupa z pokrzywy

Składniki:

- 3 szklanki młodych listków pokrzywy
- 2 marchewki
- 4 ziemniaki

- 2 listki laurowe
- mielone ziele angielskie
- cebula
- 3 ząbki czosnku
- majeranek
- sól
- świeżo mielony pieprz
- masło
- śmietana do zabielenia

Przygotowanie:

- Pokrzywę sparzyć gorącą wodą (dzięki temu nie tylko usuniesz drobnoustroje, ale i pozbawisz pokrzywę charakterystycznego "pieczenia").
- W garnku zagotować wodę z listkami laurowymi, zielem angielskim solą, drobno posiekanym czosnkiem i warzywami.
- Pokrzywę i cebulę pokroić i podsmażyć na patelni z majerankiem oraz świeżo mielonym pieprzem.
- Kiedy warzywa w zupie zmiękną, dodać pokrzywę i gotować jeszcze chwilę. Doprawić do smaku ulubionymi ziołami.
- Żeby zrobić zupę krem, wystarczy zmiksować zupę w blenderze. Tuż przed podaniem na dnie talerza rozprowadzić łyżkę śmietany i na tak przygotowany podkład wlewać zupę.

Sok z pokrzywy lub orzeźwiająca Herbata z pokrzywy

Do przygotowania **herbaty z pokrzywy** bądź **soku z pokrzywy** można wykorzystać nie tylko same liście tej rośliny, ale także ziele pokrzywy (ulistnione pędy) - oba surowce zbiera się w okresie kwitnienia. Najlepiej do sporządzenia herbaty (naparu) użyć samych liści, a do soku z pokrzywy - pędów.

Herbata z pokrzywy

Herbatę można przygotować z liści świeżych bądź suszonych. Jedną czubatą łyżeczkę do herbaty liści pokrzywy zalewa się wrzątkiem i pozostawia do naciągnięcia.

- *Zaleca się picie herbaty z pokrzywy na czczo, raz dziennie, bez cukru. Dla poprawy smaku można zmieszać pokrzywę z melisą albo rumiankiem.*
- Napar ze świeżych liści parzy się we wrzątku krótko - tylko pół minuty, natomiast z liści wysuszonych nieco dłużej: 1-2 minuty (jeśli czas parzenia wydłużymy do 10 minut, kolor i zapach naparu będzie intensywniejszy i będzie on miał silniejsze działanie moczopędne). Świeże liście przed zalaniem wrzątkiem należy opłukać i rozdrobnić.

Sok z pokrzywy

Sok z pokrzywy przyrządza się ze świeżych młodych pędów pokrzywy i liści. Trzeba je dokładnie umyć, po czym zmiksować w mikserze albo przepuścić przez sokowirówkę i odcedzić. Pić jeden kieliszek dziennie.

Święta i ważne daty

Wrzesień 2016

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

1 września (czwartek)	Dzień Weterana, Pierwszy Dzień Szkoły, Rocznica Wybuchu II Wojny Światowej
8 września (czwartek)	Międzynarodowy Dzień Piśmiennictwa, Międzynarodowy Dzień Walki z Analfabetyzmem
9 września (piątek)	Międzynarodowy Dzień Urody
10 września (sobota)	Światowy Dzień Pierwszej Pomocy, Światowy Dzień Przeciwdziałania Samobójstwom, Światowy Dzień Drzewa, Dzień Solidarności z Osobami Chorymi na Schizofrenię
12 września (poniedziałek)	Dzień Programisty, Światowy Dzień Zdrowia Jamy Ustnej
15 września (czwartek)	Międzynarodowy Dzień Demokracji, Europejski Dzień Prostaty
16 września (piątek)	Międzynarodowy Dzień Ochrony Warstwy Ozonowej
17 września (sobota)	Dzień Sybiraka
18 września (niedziela)	Dzień Geologii
19 września (poniedziałek)	Dzień Dzikiej Flory, Fauny i Naturalnych Siedlisk
21 września (Środa)	Światowy Dzień Osób z Chorobą Alzheimera, Dzień Służby Celnej, Międzynarodowy Dzień Pokoju
22 września (czwartek)	Początek Astronomicznej Jesieni, Międzynarodowy Dzień bez Samochodu
24 września (sobota)	Międzynarodowy Dzień Głuchych
27 września (wtorek)	Dzień Polskiego Państwa Podziemnego, Światowy Dzień Turystyki, Światowy Dzień Serca
28 września (Środa)	Światowy Dzień Walki z Wścieklizną
30 września (piątek)	Międzynarodowy Dzień Tłumacza, Dzień Chłopaka

Jeśli wrzesień będzie suchy

październik nie oszczędzi nam pluchy

Cud nad Wisłą – stracona szansa?

15 sierpnia, jak co roku, przypadało Święto Wniebowzięcia Maryi Panny. Tego samego dnia obchodzimy w naszym kraju Święto Wojska Polskiego – jako pamiątkę zwycięskiej bitwy warszawskiej z 1920 roku. Jak raczej powszechnie wiadomo bitwa ta uznawana jest za jedną z najważniejszych, jakie miały wpływ na losy świata. Dzięki zwycięstwu w niej (a przy okazji także z czerwoną Rosją) Polska nie tylko utrzymała swoją, dopiero co odzyskaną, niepodległość, ale być może także uratowała Europę przez komunistyczną niewolą.
Czy jednak te, niewątpliwie wspaniałe, zwycięstwo zostało należycie wykorzystane przez Polskę? Ciężko jednoznacznie odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Ostatnio znalazłem dwie ciekawe publikacje dotyczące tego tematu, z którymi postaram się w skrócie podzielić z Państwem.

W pierwszej z nich Piotr Zychowicz w rozmowie z Robertem Jurszo w Wirtualnej Polski stara się udowodnić tezę, iż Józef Piłsudski aż dwukrotnie w latach 1919-1920 mógł przyczynić się do unicestwienia czerwonej Rosji, a gdyby nie został podpisany pokój ryski Polska być może mogłaby się stać światowym imperium.
Jak próbuje dowieść jeden z moich ulubionych historyków młodego pokolenia, jeszcze w roku 1919, a więc długo przed bitwą warszawską była szansa rozbicia armii bolszewickiej. Faktycznie, na przełomie lata i jesieni 1919 r. sytuacja bolszewików podczas wojny z Polską była opłakana. Z każdej strony otaczali ich przeciwnicy. Na zachodzie rozciągał się długi polski front, na którym stało blisko pół miliona naszych żołnierzy. Od północy nacierał gen. Nikołaj Judenicz, który był już niemal na rogatkach Piotrogrodu. Pod Archangielskiem stała armia gen. Jewgienija Millera. Na Syberii mocno trzymało się wojsko adm. Aleksandra Kołczaka. A od południa na Moskwę nacierały - rozbijając po drodze kolejne dywizje Armii Czerwonej - oddziały gen. Denikina, który pisał do Piłsudskiego rozpaczliwe listy, w których zaklinał Naczelnika, by rzucił swoich żołnierzy do walki. Dzięki temu Polacy związaliby walką siły sowieckie, a Denikin uderzyłby prosto na Moskwę, co przypieczętowałoby bolszewicką klęskę. Nawet tereny, na których panowali komuniści były bardzo niestabilne, bo dochodziło na nich do lokalnych chłopskich rebelii. Można powiedzieć, że byli o krok od klęski. Jednym słowem sytuacja bolszewików była opłakana, niemniej jednak Piłsudski wstrzymał jednak natarcie... Mało tego. Naczelny wódz wojska polskiego zawarł tajny pakt z Leninem. Stało się to w miejscowości Mikaszewicze, która dziś znajduje się na Białorusi. Tam, w wagonie odstawionym na bocznicę kolejową, polscy i sowieccy wysłannicy uzgodnili, że Polacy wstrzymają ofensywę. Dodatkowo Piłsudski zapewnił Lenina, że bolszewicy mogą bez obaw przenieść wszystkie siły z frontu zachodniego pod Moskwę, co miało umożliwić powstrzymanie marszu Denikina. Prawdopodobnie dzięki tej decyzji władza sowiecka została uratowana… dosłownie rzutem na taśmę.
Dlaczego jednaki Piłsudski zdecydował się na taki (jak za kilkanaście lat miało się okazać) karygodny błąd? Wg Zychowicza były dwa powody takiej decyzji.
Pierwszy, nazwany emocjonalno-ideologicznym, podkreślał fakt, że niemal całe swoje życie walczył on z carską Rosją. Przez to siedział w więzieniach, zesłano go na Syberię, a tam - podczas buntu więźniów politycznych w Irkucku - carski żołnierz wybił mu dwa zęby. Takich rzeczy się nie zapomina. To była dla niego psychiczna bariera nie do przezwyciężenia. Bolszewicy natomiast…. stanowili przecież jego współtowarzyszy walki z caratem.

Druga przyczyna była już natury czysto politycznej. Piłsudski po prostu uznał, że woli, by Rosją po wojnie rządzili bolszewicy. Uznał, że Rosja czerwona będzie dla Polski dużo mniejszym zagrożeniem, aniżeli Rosja biała. Był przekonany, że bolszewizm doprowadzi do takiej anarchii, że wschodni sąsiad nie będzie dla Polski żadnym liczącym się przeciwnikiem. Nie wyobrażał sobie również, by w przyszłości było możliwe (ponad głowami Polaków) porozumienie między - jak mówił - "londyńską giełdą", czyli zachodnimi kapitalistami, a bolszewikami. Piłsudski nie rozumiał, że bolszewicka Rosja dla Polski jest czymś tysiąc razy gorszym niż Rosja carska. Jak wkrótce się okazało, takie porozumienie jednak było możliwe - w 1939 r. Hitler dogadał się w sprawie demontażu Polski ze Stalinem. A w 1944 i 1945 r. - w kwestii nowego kształtu Polski - doszli z nim do porozumienia Anglosasi. I nagle okazało się, że "londyńska giełda" potrafi znaleźć wspólny język z bolszewickimi komisarzami.

Rok później losy wojny się odwracają. Do lata 1920 r. wojsko polskie znajduje się w defensywie. Pojawia się przerażająca perspektywa tego, że dopiero co powstała jak feniks z popiołów Polska stanie się sowiecką republiką. Na szczęście, tę ponurą wizję wymazują dwa zwycięstwa: bitwa warszawska oraz bitwa nad Niemnem. I znowu otwiera się droga na Moskwę...

Polacy wchodzili w bolszewików jak w masło, a tempo marszu było zawrotne - 60 km dziennie! Polscy żołnierze roztrącali na boki masy bolszewickich maruderów, którzy - zrezygnowani - rzucali broń, siadali na bokach dróg, oddawali się do niewoli, albo uciekali do lasów. Trzeba bowiem pamiętać o tym, ze sowiecki atak na Polskę w 1920 r. był desperackim "rzutem na taśmę". Bolszewicy byli już bardzo wyczerpani i mieli już niewiele sił oraz zasobów. A do tego od południa, z Krymu nacierał na nich gen. Piotr Wrangel - biały dowódca, zwany "Czarnym Baronem".

W tej sytuacji przed polską armią otworzyły się niesamowite możliwości. Jak dowodzi Piotr Zychowicz, byliśmy silniejsi od czerwonych, bo mieliśmy już więcej żołnierzy - uskrzydlonych warszawskim i niemeńskim zwycięstwem - a do tego lepiej wyposażonych i uzbrojonych. Na północy udało się wyzwolić Mińsk, a na południu - po błyskawicznym rajdzie kawaleryjskim na Korosteń - Polacy stanęli u wrót Kijowa. Zajęcie tego miasta było kwestią zaledwie kilku dni. W ciągu najwyżej dwóch tygodni polskie wojsko mogło na całej długości osiągnąć linię graniczną sprzed 1772 r., czyli sprzed pierwszego rozbioru! Pojawiła się perspektywa bardzo sensownej współpracy militarnej z Wranglem. Ten - w odróżnieniu od Denikina - szedł na dalekie ustępstwa terytorialne wobec Polski. Jego dewiza brzmiała: "Przeciwko bolszewikom choćby z diabłem".

I w chwili, w której historia dała nam drugą szansę - a rzadko kiedy jest tak łaskawa - doszło do rzeczy niebywałej. 12 października Polacy i bolszewicy podpisali zawieszenie broni. Nasza armia była jak rozpędzony koń, któremu nagle zostały ściągnięte cugle. Ku zdumieniu bolszewików – i rozpaczy Polaków ze Wschodu - wojsko nasze stanęło w miejscu, po czym nastąpiły pertraktacje pokojowe, które zakończyły się podpisaniem w marcu 1921 r. w Rydze pokoju polsko-bolszewickiego. Na mocy jego postanowień dostaliśmy katastrofalne granice na wschodzie. A bolszewicy spokojnie dobili Wrangla. Nastąpiła agonia białej Rosji i ostateczny triumf Bolszewii.

Przyczyny takiej decyzji były podobne jak rok wcześniej, choć Zychowicz uczciwie przyznaje, że wina leżała nie tylko po stronie Piłsudskiego. Warunki pokoju wynegocjowała grupa posłów sejmowych. Wśród nich czołową rolę odgrywał narodowiec Stanisław Grabski ("Kain Grabski", jak go potem określił jeden z polskich konserwatystów). Pozostawał on owładnięty myślą o budowie Polski etnicznej, Polski dla Polaków, Polski plemiennej - jako nowoczesnego państwa narodu polskiego. Dlatego nie chciał, by polska armia posunęła się zbyt daleko na wschód, bo w ten sposób w granicach kraju znajdzie się zbyt dużo obywateli innych narodowości. A to przekreśli marzenie o etnicznej, narodowej Polsce i wymusi budowę jakiegoś tworu wielonarodowego. Rzeczpospolitej Trojga Narodów - złożonej z Korony, Rusi i Wielkiego Księstwa Litewskiego - albo federacji środkowo-europejskiej. Taka wizja była dla endeków koszmarem.

Choć Zychowicz zauważa ten fakt, to jednocześnie twierdzi, że sam Marszałek już wtedy zrezygnował z koncepcji federacyjnej. Był przecież w tym czasie u szczytu swojego powodzenia, był Naczelnym Wodzem i Naczelnikiem Państwa. Gdyby chciał mógłby cała tę konferencję ryską wywrócić i iść dalej na Wschód. Ale tego nie zrobił. Tak jak endecy, nie chciał już dalszej wojny. I niestety - jak wynika z zapisków Leona Wasilewskiego - był z "linii ryskiej" zadowolony. Zychowicz przyrównuje tę decyzję do czwartego rozbioru Polski. Dlaczego? W wyniku porozumienia ryskiego na zagładę skazano kilkanaście milionów obywateli Rzeczpospolitej, w tym 1,5 mln samych Polaków. W momencie, w którym zawarto zawieszenie broni, zaczęła się bowiem antypolska, bolszewicka rzeź. Mało tego - warunki zawieszenia broni określały linię demarkacyjną... na zachód od polskich pozycji. Oznaczało to, że nasi żołnierze musieli się wycofać z zajmowanych pozycji. Doprowadziło to do dramatycznych sytuacji, jak choćby we wspomnianym Mińsku, który polskie wojska wyzwoliły 15 października. Miejscowi Polacy witali tam polskich żołnierzy kwiatami i ze łzami w oczach. Byli w euforii, byli pewni, że ich miasto wejdzie w skład Polski, a nie strasznej Bolszewii. Niestety - ku ich przerażeniu następnego dnia - realizując postanowienia zawieszenia broni - Wojsko Polskie się z Mińska wycofało. Natychmiast powrócił do niego sowiecki terror i natychmiast zaczęły się aresztowania i masowe mordy Polaków. Miejscem, w którym bolszewicy zgładzili najwięcej Polaków w latach 20. i 30., były… Kuropaty pod Mińskiem. Później, za rządów Stalina, 200 tys. Polaków pozostawionych w Sowietach zostało wymordowanych, a dziesiątki tysięcy przymusowo przesiedlono na Syberię i do Kazachstanu. Starto też niemal wszelkie ślady polskości na tych terenach.

Gdyby polska armia dotarła do granic Polski sprzed pierwszego rozbioru w jej rękach znalazłaby się cała Białoruś i Ukraina - przynajmniej do rzeki Dniepr. W takiej sytuacji Piłsudski mógłby zrealizować dwa warianty polityczne. Albo opcję "retro", czyli Rzeczpospolitą Trojga Narodów. Albo opcję „nowoczesną", czyli potężną federację Polski, Ukrainy i Wielkiego Księstwa Litewskiego (składającego się z Litwy i Białorusi). Może do tego bloku dołączyłaby jeszcze Łotwa. Znając poglądy Piłsudskiego - Naczelnik wybrałby raczej federację. Taki wielki twór polityczny na północy oparłby się o sojuszniczą Finlandię, a na południu o Rumunię. Kto by nie rządził na wschodzie - biali czy czerwoni - byłoby już wtedy kwestią drugorzędną. Rzeczpospolita w takiej konfiguracji stałaby się potęgą, której czerwona lub biała Rosja nie mogłaby zagrozić. Bez Ukrainy Rosja nie może być imperium. Zegar historii zostałby cofnięty do XVII wieku i to my wrócilibyśmy na należne nam miejsce hegemona Europy Środkowo-Wschodniej. I tak by zapewne pozostało do dzisiaj

Trudno nie sprzyjać poglądom Piotra Zychowicza, niemniej jednak trzeba chyba zarzucić jego założeniom mocno życzeniowe podejście. Wprawdzie wizja, w której Polska jest jednym z najbardziej liczących się krajów w Europie jest bardzo kusząca, nie należy jednak zapominać o tym, że o zbrodniach, których czerwona Rosja dopuściła się na naszym narodzie Piłsudski w roku 1919 (ani 1920) nie mógł wiedzieć – nawet jeśli znano już wile komunistycznych barbarzyństw.

Kontrpolemiką do zarzutów Zychowicza wobec Józefa Piłsudskiego może być wywiad Andrzeja Krajewskiego również dla Wirtualnej Polski – oto jego streszczenie.

Podpisany 18 marca 1921 r. traktat pokojowy w Rydze Marszałek traktował jako swoją klęskę. Na mocy jego postanowień Warszawa rezygnowała ostatecznie z marzeń o stworzeniu silnego bytu politycznego, zdolnego zepchnąć Rosję w głąb Azji i przeciwdziałać jej próbom zbliżenia z Niemcami. Oznaczało to, że przyszłość przyniesie śmiertelne zagrożenie, czego Piłsudski, jak się jednak wydaje, miał świadomość. *"Obecna Polska zdolna jest do życia tylko w jakimś wyjątkowym, złotym okresie dziejów"* – tłumaczył w 1925 r. podczas rozmowy z płk Januszem Głuchowskim.

Pierwszą kluczową decyzją, której Zychowicz (i jemu podobni) nie jest w stanie wybaczyć Piłsudskiemu, jest wstrzymanie działań bojowych w sierpniu i wrześniu 1919 r. Stało się to

w czasie, gdy armia białego gen. Antona Denikina uderzała znad Morza Azowskiego na północ, a gen. Judenicz był już pod Piotrogrodem. Polską ofensywę z wielkim entuzjazmem wsparłyby wówczas Wielka Brytania oraz Francja, a klęska bolszewików byłaby nieuchronna.
Tymczasem Piłsudski (o czym pisałem wyżej) w sekrecie dał im gwarancje przestrzegania zawieszenia broni i możliwość przerzucenia wszystkich sił z polskiego frontu do walki przeciw białym. Łatwo uwypuklać fatalne konsekwencje tej decyzji, gdy jest się mądrzejszym o wiedzę o późniejszych polsko-sowieckich doświadczeniach. Piłsudski mógł jedynie opierać się na własnej wiedzy historycznej, analitycznym umyśle i znajomości uwarunkowań geopolitycznych.
Otóż XIX w. dowiódł, że niepodległa Polska jest dla wszystkich mocarstw jedynie zbędnym kłopotem. Podczas Kongresu Wiedeńskiego kadłubowe Królestwo Polskie powstało jedynie za sprawą kaprysu cara Aleksandra I. Niestety, jego następca Mikołaj I nie podzielał w tej sprawie poglądów swojego poprzednika.
Zarówno w czasie powstania listopadowego, jak i styczniowego, żadne mocarstwo nie poparło polskiej walki o niepodległość. Myśleć od tym zaczęto dopiero podczas I wojny światowej, gdy walczącym stronom brakowało mięsa armatniego. Jedynie Prezydent USA, Woodrow Wilson, znajdujący się pod ogromnym urokiem Ignacego Paderewskiego, szczerze i bezinteresownie chciał odbudowy Rzeczpospolitej. Francja pomysł ten poparła, gdy władzę w Rosji przejęli bolszewicy. Londyn z ociąganiem przyłączył się do sojuszników.
Gdyby jednak w Rosji znów powstał rząd pragnący utrzymywać dobre relacje z Zachodem, to wszystko uległoby zmianie. Likwidacja Polski dawała strategiczne korzyści każdemu z mocarstw, poza Stanami Zjednoczonymi. Ale tam wyborcy żądali powrotu do epoki izolacjonizmu. Gdy Wilson zaprezentował Kongresowi traktat wersalski, mający większość republikanie odrzucili układ wynegocjowany przez demokratycznego prezydenta.
Tymczasem Niemcom zniszczenie Rzeczpospolitej dawałoby nie tylko możliwość odzyskania utraconych ziem, ale też pozbycie się zza swojej wschodniej granicy państwa skazanego na ścisły związek z Francją. Rosja, marząc o odzyskaniu mocarstwowego znaczenia, musiała przesuwać granice na zachód, a aneksja Ukrainy i podporządkowanie ziem polskich stanowiło najważniejszy z celów strategicznych.
Z kolei w Londynie premier Lloyd George najbardziej martwił się tym, że powojenną Europę zdominują Francuzi. Doradca brytyjskiego rządu, ekonomista John M. Keynes, ostrzegał, iż dla Paryża kluczową rolę odegra Polska. *"Ma ona być silną, katolicką, militarystyczną, wierną małżonką, a co najmniej faworytą zwycięskiej Francji"* – pisał. Dlatego - za sprawą brytyjskiej delegacji w Wersalu (o czym wielu Polaków nie ma pojęcia) - Rzeczpospolita nie odzyskała Gdańska i Górnego Śląska, ani ziem w Prusach Wschodnich.
Natomiast antypolski sojusz białej Rosji z Berlinem miałby dla Londynu wiele plusów. Po rozbiorze Rzeczpospolitej pozycja Niemiec wobec Francji uległaby wzmocnieniu i Paryż stałby się znów zależny od przyjaźni ze Zjednoczonym Królestwem. Wprawdzie Francja mogła odnowić sojusz z Moskwą (o czym zresztą marzono w Paryżu), jednak wówczas Wielka Brytania decydowałaby o tym, kto zyska przewagę. Dlatego nawet dla rządu w Paryżu - gdyby biała Rosja zwyciężyła - przetrwanie II RP przestawało stanowić priorytet. Polska nie miała szansy osiągnąć takiego potencjału ludnościowego i militarnego jak Rosja, nie mówiąc o bezmiarze jej terytorium. Stąd musząc wybierać, z kim wejść w sojusz równoważący siłę Niemiec, Francja zawsze wybrałaby Moskwę. Piłsudski musiał być świadomy tej prostej prawdy, że rządzona przez białych Rosja szybko wejdzie w układ z Niemcami przeciw Polsce. Natomiast II Rzeczpospolita nie może liczyć na realne wsparcie żadnego z mocarstw zachodnich. Jej koniec byłby szybki i nieuchronny.
Marszałek nie miał wyboru. Jeśli Polska miała przetrwać, musiał pomóc bolszewikom wykończyć białych, a dopiero potem samemu uderzyć. Pech polegał na tym, że biali walczyli marnie i nie

zdołali dostatecznie wykrwawić czerwonych.
Zychowicz ma wielkie pretensje, że w także w 1920 roku wódz naczelny po raz drugi nie postawił wszystkiego na jedną kartę i nie ruszył na Rosję. Faktem jest, iż po klęsce nad Niemnem Armia Czerwona poszła w rozsypkę. Ponadto ofensywę z Krymu szykował gen. Wrangel. W Rydze delegacja sowiecka, dotąd opóźniająca podjęcie rozmów, nagle zapałała chęcią przyjaznego współżycia z Polakami. Oceniając sytuację na froncie, Lenin 15 października 1920 r. zapisał: *"położenie Republiki Sowieckiej jest nadzwyczaj ciężkie, co zmusza nas do jak najszybszego zawarcia pokoju, zanim mogłaby się rozpocząć przeciwko nam kampania zimowa"*.
Jego życzenie wkrótce się spełniło, bo polska delegacja, której przewodniczył Stanisław Grabski, również chciała zakończenia wojny. Nie dbała przy tym o losy sojuszników, plany federacyjne, a nawet odrzucała sowieckie propozycje przesunięcia granicy II Rzeczpospolitej dalej na wschód.
Wyłoniona przez sejmową większość delegacja realizowała endecką wizję Polski. W otrzymanej od parlamentu instrukcji zapisano, by "dążyć do pokoju i do ustalenia bezpiecznej granicy bez zbytnich nabytków terytorialnych". Dla Grabskiego ważniejsze od Polaków, którzy pozostali w sowieckiej Rosji, było to, aby jak najmniej wzrosła liczebność mniejszości narodowych w Rzeczpospolitej.
Co w takiej sytuacji mógł realnie zrobić Piłsudski jesienią 1920 r.? Gdy Wielka Armia Napoleona wyruszała na Moskwę, liczyła 600 tys. dobrze wyposażonych żołnierzy. Po nadejściu zimy zdołało wrócić ok. 10 tys. Tymczasem, jak opisuje wyruszające na front w 1920 r. jednostki polskie Wincenty Witos, tylko *"Mała część żołnierzy miała na sobie kompletne, choć potargane mundury, co najmniej połowa była bez obuwia, idąc bosymi, pokaleczonymi nogami po ostrych żytnich ścierniskach"*. Nie mając możliwości zbudowania sprawnie działających linii aprowizacyjnych, zdobycia ciepłej odzieży i zapewnienia ciągłych dostaw amunicji, posłanie źle wyekwipowanej armii w głąb Rosji tuż przed zimą oznaczało, że najprawdopodobniej już stamtąd ona nie wróci. A straty wysokości pół miliona żołnierzy Polska nie miałaby czym uzupełnić. Z kolei czekanie z ofensywą do wiosny 1921 r. nie miało sensu, bo przez zimę Armia Czerwona odzyskałaby zdolność bojową.
Piłsudski musiał też rozważyć kolejną kwestię: jak długo pozostawałby Naczelnikiem Państwa, gdyby - wbrew woli Sejmu i rządu - zaczął zimową ofensywę. Czy mógłby wciąż liczyć na sympatię społeczeństwa, gdyby poinformował Polaków, że trwająca 6 lat wojna się nie skończy (6 lat, ponieważ wojna dla Polaków zaczęła się *de facto* latem 1914 r. i od tego czasu kolejne roczniki poborowych ginęły na frontach w mundurach różnych armii).
Marszałek był wizjonerem, ale nie szaleńcem. Czując się odpowiedzialnym za przyszłość ojczyzny, nie mając w talii żadnych atutów, powiedział "pas". Przegrał wspaniałą wizję wielkiej federacji nie za sprawą braku odwagi, czy podejmowania złych decyzji. Polska po prostu posiadała zbyt mały potencjał - militarny, ludnościowy i ekonomiczny - żeby móc samotnie wcielić w życie tak ambitne plany.

Przedstawione dwa spojrzenia na wojnę polsko-bolszewicką pozostawiam Państwu do oceny. Wiemy jak było, natomiast jak wyglądałaby historia, gdyby zrealizowała się wizja Zachowicza nie dowiemy się nigdy. Niezależnie jednak od prezentowanych poglądów polecam każdemu przeczytanie obu wywiadów i przy okazji zachęcam do lektury publikacji autorstwa Piotra Zychowicza, pt. „Pakt Piłsudski-Lenin. Czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarnowali szansę na budowę imperium”.

Jarosław Kulik

Źródła:
http://historia.wp.pl/title,Dlaczego-Pilsudski-nie-poszedl-na-Moskwe,wid,18466345,wiadomosc.html?ticaid=1178ed&_ticrsn=3
http://historia.wp.pl/strona,2,title,Piotr-Zychowicz-Przez-blad-Pilsudskiego-Polska-nie-stala-sie-imperium,wid,18466360,wiadomosc.html?ticaid=117904&_ticrsn=3

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

WRZESIEŃ 2016

Różaniec... szkołą wiary!

„ Historia Różańca''

Mirosława Laszczaka

Róża i Dziewica Maryja

Ogród i kwiaty od zawsze towarzyszyły przedstawieniom Maryi. Wypełniona kwiatami przestrzeń służyła za tło scen Zwiastowania, w otoczeniu kwiatów ukazywała się Maryja w Lourdes i w Fatimie. Wiadomo, że rajski ogród wypełniony był kwiatami, które na dodatek nigdy nie więdły. Poza tym symbolika towarzysząca kwiatom łatwo dawała się odnieść do Matki Bożej, co tak zgrabnie wyraził ksiądz Adam z Perseigne w pieśni na cześć Maryi Panny: „Mario, tyś zamkniętym ogrodem, gdzie bieli się lilia przeczysta w swym dziewictwie, gdzie woń roztacza niezniszczalny fiołek pokory, gdzie czerwienieje róża niewyczerpanego miłosierdzia". To szczególne miejsce róży i jej związek z miłosierdziem i miłością towarzyszyć będzie symbolice maryjnej już zawsze.

Ojcowie Kościoła nie mieli w tym względzie żadnych wątpliwości i wskazywali na Maryję jako na tę, która może pomóc w dojściu do Raju. Jakże pięknie i jakże metafizycznie wyrażał to angielski ogród w stylu Sisinghurst, w którym starą jabłoń oplata różany krzew. I znowu migocą symboliczne odniesienia: wszak wiadomo, że jabłoń to drzewo, przy którym wąż skusił Ewę, nowa Ewa zaś – jak powiada Apokalipsa – zdusi głowę węża. W ogrodzie Sisinghurst szare pnie jabłoni ożywają i zyskują niepospolite piękno wyłącznie dzięki ueodzie oplatających je róż, dobro zwycięża – świat pięknieje.

Poza tym już od samych początków w świadomości chrześcijan ogród jest schronieniem i ucieczką – tego samego spodziewano się po Matce Bożej. Z uwagi na Jej piękno, umieszczenie Maryi w ogrodzie wydawało się o tyle naturalne, że kwiaty podkreślają dziewictwo Matki Bożej. Mieszkający w klasztorach mnisi – poeci nie wahali się pisać, że Maryja jest niczym „ogród zamknięty, Chrystus bowiem wszedł w Nią jak rosa". Podobne skojarzenia napotkać można u św. Hieronima ze Strydonu (ok.347-420), który u początków chrześcijaństwa pisał, że *Hortus conclusus* (kwietny ogród) stanowi wierne przedstawienie Maryi, matki i dziewicy. Z symboliki tej korzystali poeci i malarze, nade wszystko korzystali wierni, składając przed maryjnymi ołtarzami bukiety róż, tak, jak czynił to papież Jan Paweł II, który wizerunki Maryi ozdabiał nie tylko koronami, lecz i złotymi różami. Ich piękno, naznaczone cierniem kolców, łączy radość narodzenia Zbawiciela z bólem Golgoty.

„Różaniec jest najpiękniejszym kwiatem ludzkiej pobożności i najbardziej owocnym źródłem łask”

(Ojciec Święty Benedykt XVI)

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

Ogólna: *Aby każdy wnosił wkład we wspólne dobro i w budowę społeczeństwa, które stawia w centrum osobę ludzką.*
Ewangelizacyjna: *Aby chrześcijanie, przystępując do sakramentów i rozważając Pismo Święte, stawali się coraz bardziej świadomi swojej misji ewangelizacyjnej.*

OBJAWIENIA MARYJNE MONTICHIARI 1947

Czas sprawiedliwości

22 października dochodzi nowy element orędzia. Pojawia się ostrzeżenie przed konsekwencjami grzechu. Gdy Pierina znowu widzi Matkę Bożą w szpitalnej kaplicy, Maryja ostrzega, że Bóg jest już zmęczony niekończącymi się obelgami i oburzony wzgardą, jaką się Go otacza. Mówi: "Pan już chce odwołać się do swej sprawiedliwości!". Droga do ocalenia jest jedna. Matka Najświętsza określa ją krótkim zdaniem: "Żyjcie miłością!". Od tego każe nam zacząć. Jakby chciała przypomnieć słowa Apostoła Pawła: "Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, i posiadał wszelką wiedzę, a ciało swe wystawił na spalenie - a miłości bym nie miał, na nic to się nie przyda" (1 Kor 13, 1). Maryja chce, abyśmy uświadomili sobie, że modlitwa, pokuta i ofiara nie zdadzą się na nic, jeśli zabraknie w nich miłości do Boga, miłości do Niej, miłości do nieszczęsnych grzeszników. Miłość nieprzyjaciół i modlitwa za nich. To niełatwy test dla każdego z nas. Dobrze wiemy, jak trudno obudzić w sercu szczerą miłość do kogoś, kto zadał nam ból, i jak trudno w akcie prawdziwej miłości modlić się czy podjąć wyrzeczenie w jego intencji. Jezus tak czynił, choćby z wysokości krzyża. Święci to potrafili. Kardynał Stefan Wyszyński wiele lat modlił się za Bolesława Bieruta, który go uwięził i ani myślał kiedykolwiek uwolnić. A my? To trudne? Po prostu nie jesteśmy jeszcze święci. Nie umiemy modlić się za nieprzyjaciół i wynagradzać ofiarami za tych, którzy popełniają tak wiele zła, że już sami siebie skazali na piekło. Jeszcze nie umiemy...W kolejnym objawieniu - w listopadzie 1947 r. - Maryja

ogłasza: "Nasz Pan nie może już patrzeć na grzechy przeciwko czystości. Chce zesłać na ziemię rzekę swych kar. Błagałam Go, by raz jeszcze okazał miłosierdzie! Dlatego proszę o modlitwę i pokutę, by przebłagać za te grzechy". Matka Boża zapewniła, że "ktokolwiek będzie wynagradzał za te grzechy, otrzyma od Niej błogosławieństwo i łaskę".

Jak widać, w Montichiari pojawia się drugi wątek. Pierwszy był skierowany do osób duchownych i zakonnych - mówił o konieczności modlitwy i praktykowaniu "nowego nabożeństwa". Powie ktoś: To objawienie jest skierowane nie do nas, świeckich. Ale drugi element musimy już odnieść do siebie (był zresztą obecny od początku, bo Maryja od razu wezwała ludzi świeckich do modlitwy, pokuty i ofiary). To apel, by osoby świeckie podjęły trud przebłagania Boga za grzechy świata!

Piękne powołanie! Matka Najświętsza zaprasza nas do powstrzymywania ramienia Jej Syna, który chce wymierzyć światu sprawiedliwość. Mamy wspólnie z Nią błagać Jezusa i wynagradzać za grzechy. Mamy stać się Jej drużyną, a może nawet inaczej - Jej "pomnożeniem". Kiedy otrzymujemy powołanie tożsame z Jej powołaniem, stajemy się alter Maria - drugą Maryją, a naszym udziałem jest Jej rola wstawiennicza przed Bogiem i misja rozdawania łask. A także - gwarancja wniebowzięcia.

Kiedy wizjonerka zapytała, czy ludzie mogą mieć nadzieję na przebaczenie, Maryja odpowiedziała: "Tak, jak długo te grzechy nie będą popełniane". Następują kolejne objawienia, a Matka Najświętsza nie przestaje wzywać ludzi do porzucenia grzechów nieczystości i wejścia na drogę modlitwy, ofiary i pokuty. Wyjaśnia, że "pokuta polega na przyjmowaniu w duchu ofiary małych krzyży i obowiązków, które niesie każdy dzień". (To znowu element tożsamy z tym, co znajdujemy w orędziu fatimskim: tam Maryja prosi, byśmy nie szukali specjalnych wyrzeczeń i form pokuty, bo codzienność niesie wystarczająco wiele okazji.) Ogłasza też czas łaski w południe 8 grudnia: "Ósmego grudnia, w południe, ukażę się znowu w tej bazylice. Będzie to godzina łaski". To miała być pierwsza Godzina Łaski. Godzina niezwykła, bo powiązana z objawieniem się Matki Najświętszej w świątyni w Montichiari, bo towarzyszyła jej niezwykła obietnica, która zachowała aktualność w każdej następnej Godzinie Łaski. A do dziś było ich sześćdziesiąt. W sześćdziesiątej pierwszej, jaka przypada z końcem 2007 r., poniższe słowa Matki Bożej pozostają wiążące.

Bo kiedy wizjonerka pyta, czym jest owa Godzina Łaski, słyszy: "Zaowocuje ona wieloma nawróceniami. Serca zatwardziałe i zimne jak ten marmur zostaną dotknięte Bożą łaską i staną się wiernymi czcicielami naszego Pana, i będą Go szczerze miłować". To ma się stać również 8 grudnia 2007 roku.

WIARA - ŚWIATŁO I CIEMNOŚĆ ŚWIĘTEJ MATKI TERESY Z KALKUTY

W Jubileuszowym Roku Miłosierdzia 4 września w Watykanie odbędzie się kanonizacja błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty.

Postać jakże nam znana, szanowana, podziwiana, kochana - uznana już za życia za świętą. W rzeczywistości tak mało o niej wiemy, zwłaszcza o jej cierpieniach i duchowych zmaganiach.

Matka Teresa z Kalkuty (Agnes Gonxha Bojaxhiu) urodziła się 26 sierpnia 1910r. w Skopje (dzisiejsza Macedonia) w katolickiej rodzinie albańskiej - jako trzecie z kolei dziecko. Pierwsze lata dzieciństwa upłynęły w szczęśliwej, rodzinnej atmosferze. Sytuacja uległa radykalnej zmianie po niespodziewanej śmierci ojca w 1919r. Matka wraz z dziećmi pozostała praktycznie bez środków do życia. Podejmowała się różnych prac, aby zarobić na utrzymanie. Przy pomocy starszej córki Agi potrafiła uporać się z problemami. Uczyła dzieci wiary i czynnej miłości - życia chrześcijańskiego popartego uczynkami miłosierdzia. Chociaż nie było im łatwo, przyjmowali w swoich progach ubogich i szukających pomocy. Dzieci słyszały często z ust matki słowa: ,,Gdy czynicie coś dobrego, róbcie to bez hałasu, jakbyście wrzucały kamyk do morza''. Podwaliny przyszłego apostolatu Agnes kształtowały się więc pod wpływem pobożnej matki i jej przywiązania do wartości niematerialnych: życzliwości, hojności oraz współczucia dla ubogich i słabych. Wdowa pozostała wierna tym zasadom do końca życia i tak jest wspominana przez ludzi, u których mieszkała.

Mając 18 lat, Agnes wstąpiła do Sióstr Misjonarek Naszej Pani z Loreto i wyjechała do Indii. Od tego czasu już nigdy więcej nie zobaczyła się z mamą i siostrą, które mieszkały w Tiranie odciętej od wolnego świata przez komunistyczny reżim. Brat Lazer zdołał wyemigrować do Włoch, gdzie zmarł w 1981r. Matka Teresa nie mogła być nawet na pogrzebie matki w 1972r., ani zmarłej rok później siostry. Do Albanii przyjechała dopiero w 1993r. - podczas pamiętnej wizyty papieża Jana Pawła II.

Natomiast w Indiach, składając pierwsze śluby zakonne w 1931r., przyjęła imię Maria Teresa od Dzieciątka Jezus. Po złożeniu ślubów wieczystych początkowo zajmowała się nauczaniem dziewcząt z dobrych rodzin. Coraz częściej zaczęła stykać się bezpośrednio z wielką biedą w Kalkucie i to wpłynęło znacząco na jej dalsze życie. W 1946r. postanowiła założyć nowy instytut zakonny, który zająłby się opieką nad najuboższymi. Dwa lata później, zdecydowała się opuścić mury klasztoru. Chciała pomagać biednym i umierającym w slumsach Kalkuty. Przez 2 lata oczekiwała na decyzję władz kościelnych, by móc założyć własne Zgromadzenie Misjonarek Miłości i zamienić habit na sari - tradycyjny strój hinduski. Stopniowo do sióstr dołączali spontanicznie lekarze, pielęgniarki oraz ludzie świeccy. Organizowała kolejne punkty pomocy, by uporać się

z chorobami będącymi skutkiem niedożywienia i przeludnienia. W ciągu długiego życia Matka Teresa przemierzała niezmordowanie cały świat, zakładając placówki swej wspólnoty zakonnej i pomagając najuboższym i najbardziej potrzebującym.

Otrzymała wiele nagród i odznaczeń, między innymi Pokojową Nagrodę Nobla za rok 1979. Wypowiedziała wtedy znamienne słowa: **,,Jeśli usłyszycie, że jakaś kobieta nie chce urodzić swojego dziecka i zamierza je usunąć, starajcie się przekonać ją, aby mi je przyniosła. Ja je będę kochała , widząc w nim znak Bożej Miłości.''**

Dzięki przyznawanym nagrodom w wielu krajach usłyszano o Misjonarkach Miłości.

W 1983 r. Matka Teresa przyjechała do Polski, aby otworzyć dom zakonny w Zambrowie pod Warszawą. Zapewne pamiętamy ją też z innych wizyt - a zwłaszcza wśród bezdomnych na Dworcu Wschodnim czy wśród więźniów na Służewcu w Warszawie.

W swoim życiu stosowała prostą i mądrą zasadę ,,sześciu zasadniczych kroków'': CISZY, MODLITWY, WIARY, MIŁOŚCI, SŁUŻBY, POKOJU. Wyraziła to słowami:

,,Owocem ciszy jest modlitwa;
owocem modlitwy jest wiara;
owocem wiary jest miłość;
owocem miłości jest służba;
owocem służby jest pokój.''

Zmarła 5 września 1997 r. w wieku 87 lat w domu macierzystym swojego zgromadzenia w Kalkucie. Została beatyfikowana przez św. Jana Pawła II w Watykanie 19 października 2003r. Powiedział on wtedy:

,,Świadectwo życia Matki Teresy przypomina wszystkim, że ewangelizacyjna misja Kościoła dokonuje się przez miłość karmioną modlitwą i słuchaniem Słowa Bożego''.

Ukazując tajemnicę świętości, papież wspomniał też o zmaganiach i trudnościach duchowych, jakich w ciągu swego życia doświadczała:

,,W godzinach największej ciemności Matka Teresa chwytała się wytrwale modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Ta duchowa udręka prowadziła ją do coraz większego utożsamiania się z tymi, którym codziennie służyła, doświadczając cierpienia, a czasami wręcz odrzucenia''.

Przejmująca jest , między innymi, taka wypowiedź Matki Teresy:

,,Ludzie są nieracjonalni,
nielogiczni, egocentryczni.
Nieważne - kochaj ich.

Jeśli czynisz dobro,
przypiszą ci ukryte egoistyczne cele.
Nieważne - czyń dobro.

Jeśli będziesz realizować swoje cele,
spotkasz fałszywych przyjaciół
i prawdziwych wrogów.
Nieważne - realizuj je.
Dobro, które uczyniłeś,
zostanie jutro zapomniane.
Nieważne - czyń dobro.
Uczciwość i szczerość
uczynią cię bezbronnym.
Nieważne - bądź szczery i uczciwy.
To, co budowałeś przez lata,
może być zniszczone w jednej chwili.
Nieważne - buduj.
Jeśli pomożesz ludziom,
będą urażeni.
Nieważne - pomagaj im.
Jeśli służąc światu, dasz z siebie wszystko,
potraktują cię kopniakiem.
Nieważne - dawaj z siebie wszystko.''

Nieznany obraz świętej z Kalkuty wyłania się wyraźnie w wydanej 11 lat po śmierci książce ,,Pójdź, bądź moim światłem''. Jest to zbiór jej prywatnych listów do przyjaciela ojca L.T. Picachy'ego. Odsłania tajemniczą prawdę o jej duchowym życiu, o ,,straszliwej ciemności'', w której pogrążona była przez 50 lat. Padają tam, między innymi , takie słowa:
,,Niechciana, opuszczona. Samotność serca, które pragnie miłości, jest nie do zniesienia (...) Zastanawiam się, co On ma z tego wszystkiego - kiedy we mnie nie ma nic (...) Jeśli kiedykolwiek będę świętą - na pewno będę świętą od ciemności. Będę ciągle nieobecna w Niebie - aby zapalać światło tym, którzy są w ciemności na ziemi...''.

Lektura tej książki nie jest łatwa. Może budzić trudne emocje i różnorodne pytania. Ale świadczy o wielkości - człowieczeństwie i świętości Matki Teresy. Daje też odczuć, jak wielkim i dramatycznym zmaganiem może być wiara.

Myślę, że życie, działalność i duchowość nowej świętej jest dla nas niedoścignionym wzorem miłości miłosiernej. Jest również wsparciem, nauką wytrwałości i drogowskazem w naszych trudnościach na drodze wiary.

Magdalena

Źródła:
- św. Matka Teresa z Kalkuty ,,Rozważania na każdy dzień''
- św. Matka Teresa z Kalkuty (listy) ,,Pójdź, bądź moim światłem''
- Czesław Ryszka ,,Święta z Kalkuty''
- ,,List''12/2012r.
- ,,Arka''9/2003 r.
- własne przemyślenia

Na zdjęciach albańskie ślady rodzinne Matki Teresy: grób jej matki i pamiątkowe tablice na domu (Tirana 2011r.)

4 września 2016

1. Pan Jezus stawia nam – swoim uczniom – wysokie wymagania. Ma być w naszym życiu na pierwszym miejscu. Od Niego winno brać początek każde działanie i w Nim znajdować swoje dopełnienie. Jako komentarz do słów dzisiejszej Ewangelii niech posłużą słowa Świętego Augustyna: „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu w twoim życiu, to wszystko jest na właściwym miejscu, ale jeśli Bóg nie jest na pierwszym miejscu w twoim systemie wartości, to w twoim życiu jest bałagan".

2. Niech zaskakujące słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii pomogą nam już na początku kolejnego roku pracy i nauki poukładać właściwie wszystkie sprawy. Będziemy się o to modlić w czasie niedzielnych nieszporów, na które serdecznie zapraszamy.

3. Zatroszczmy się o dobre wychowanie młodego pokolenia. Postarajmy się znaleźć czas dla naszych dzieci – żywo interesujmy się ich postępami w szkole, zadbajmy o ich udział w lekcjach religii. Przypominamy ponadto, że przygotowanie do sakramentów świętych – do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej oraz do bierzmowania odbywa się przy parafii. Nasza wspólnota parafialna dla dzieci i młodzieży ma wiele propozycji: liturgiczna służba ołtarza (ministranci i lektorzy) czy schole dziecięca i chór parafialny, które po wakacyjnej przerwie wznowią swoją działalność. Zachęcamy do wstąpienia w szeregi tych grup.

4. W czwartek, 8 września przypada święto Narodzenia NMP, w polskiej tradycji nazywane świętem Matki Bożej Siewnej. Na zakończenie pobłogosławimy ziarno do jesiennych zasiewów. **Jednocześnie jest to dzień zakończenia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.** Zapraszam serdecznie osoby, które podjęły w naszej parafii duchową adopcję, **Msza Święta o godz. 18:00.**

5. ZAPRASZAMY DO WSPÓLNEGO PIELGRZYMOWANIA. Parafialna pielgrzymka Bartąg - Sanktuarium MB Gietrzwałdzkiej w Gietrzwałdzie już 11.IX.2016r. Wyruszamy z naszego Kościoła Sanktuaryjnego w niedzielę o godz. 04.30 /dośpimy w czasie pielgrzymowania :) /

6. Solenizantów i jubilatów zapewniamy o naszej życzliwości i modlitwie. W szczególny sposób pragniemy ogarnąć modlitwą ostatnio zmarłych parafian i ich bliskich.

INTENCJE MSZALNE

XXIII Niedziela 4. IX. 2016r.

08:00 - 1. †† Ryszard, Józef i Stefania Mądzelewscy i w intencji dusz w czyśćcu cierpiących.
- 2. † Andrzej i Józef Deptuła.

10:00 - 1. Błagalna o powstrzymanie prac związanych z eksploatacja kopalin w Rusi.
- 2 †† Hugo, Waldemar Matiak oraz Maria Sierżant.
- 3 † Ewa-Maria Kozyra o Boże miłosierdzie o spokój duszy i łaskę nieba.

12:00 - 1. O Boże bł. dla Jędrzeja /12 rocz. urodzin/ i o dar Bożego bł. dla tatusia Stanisława w 75 rocznicę urodzin.
- 2. O Boże bł. dla Natalii i Adama w nowym roku szkolnym oraz o dar bł. dla rodziców nauczycieli i wychowawców.
- 3. † Andrzej Sawicki w 30 dzień od pogrzebu.
- 4. † Bogusław Lempaszek w 30-ty dzień od śmierci.

15:00 - O dar Bożego bł. dla Marleny Sosnowskiej w 42 rocznicę urodzin prosi mąż z synem i reszta kochającej rodziny.

18:00 - † Helena Gębura w podziękowaniu za dar życia prosi rodzina.

Poniedziałek5.IX.2016r.
18:00 - wolna

Wtorek 6.IX.2016r.
18:00 - wolna

Środa 7.IX.2016r.
18:00 - wolna

Czwartek 8.IX.2016r.
18:00 - 1. O dar Bożego bł. dla Aleksandry Zielińskiej w 1 rocz. urodzin oraz dla jej siostry Wiktorii oraz o Boże bł. dla ich rodziców.
- 2. † Helena Rubas o łaskę nieba w 16 rocznice śmierci.

Piątek 9.IX.2016r.
18:00 - O łaskę zdrowia dla Kornelii prosi babcia.

Sobota 10.IX.2016r.
18:00 - Sakrament Małżeństwa

XIV Niedziela 11.IX.2016r.

08:00 - † Magdalena Koch w 80rocz. ziemskich urodzin i za zmarłych z rodziny prosi mąż i dzieci.

10:00 - 1. † Józef Zieliński w 24 rocznicę śmierci i za spokój duszy brata Henryka.
- 2. † Janina Sadrina w rocznicę ziemskich urodzin oraz kolejną rocznicę śmierci.

12:00 - O łaskę zdrowia i dar Bożego bł. w dniu 16 urodzin oraz o dary Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej w nowym roku szkolnym dla Dawida Sosnowskiego proszą rodzice.

15:00 - O łaskę nieba dla zmarłych z rodziny Milewskich - Wandy, Władysława i Czesława.

18:00 - † Mieczysław Marmurowski w 18-ta rocznicę śmierci i w 75 rocz. urodzin.

W nowym roku szkolnym i katechetycznym 2016-2017

wszystkim uczniom – tym młodszym, nieco starszym, studentom i tym późnej dorosłości, którzy podejmują trud nauki – życzymy wytrwałości i mądrości w zdobywaniu wiedzy w pojednaniu z Bogiem

* Głos Parafii Bartąg * Głos Parafii Bartąg * Głos Parafii Bartąg * Głos Parafii Bartąg * Głos Parafii Bartąg * Głos Parafii Bartąg * Głos Parafii Bartąg *

Porządek mszy świętych:

Dni powszednie	18.00
Niedziele	8.00, 10.00 – suma
	12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00

Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek	18.40 – 20.00
Sobota	9.00 – 12.00

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
SANKTUARIUM BOŻEJ OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
BANK PKO SA I O. w Olsztynie 22 1240 1590 1111 0010 0107 4483

Rada redakcyjna: *Ks. Leszek Kuriata * Alicja Romanowska * Izabela Jurzyńska * Marta Januszkiewicz * Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko * Małgorzata Kołakowska*